



JOANNA JURECZKO-WILK

redaktor wydania

Czy wiecie, czego słuchają wasze dzieci? Czy one same znają teksty piosenek, które podśpiewują? Gregoriańskim śpiewom towarzyszy tekst o „świętym bogu Lucyferze”, w innych wprost przyzywa się szatana. Nie wierzyć? Przeczytajcie relację ze spotkania z francuskim egzorcystą ks. Benoitem Demergue (str. III), który pokazuje, jak ruchy satanistyczne i okultystyczne podstępnie wkradają się do kultury młodzieżowej. Zapis spotkania, które odbyło się w kościele akademickim św. Anny w Warszawie, można też pobrać w formacie mp3 ze strony internetowej kościoła: www.swanna.waw.pl. Dla rodziców: obowiązkowe!

ZA TYDZIEŃ

- GRY NASZE warszawskie
- Kolejne propozycje NA WIELKI POST

Gorzkie Żale 2008

Sam na sam z Chrystusem

W ciągu trzech dni instalację „Królewska Droga Krzyża” odwiedziło tylko trzydzieści osób – co godzinę jedna.

Nieważna była ilość odwiedzin, ale ich jakość.

Widz oglądał i uczestniczył w Drodze Krzyżowej w pojedynkę.

Za czarną kotarą w Centralnym Basenie Artystycznym (dawnym Teatrze Montownia) rozpościera się niewidoczna na pierwszy rzut oka przestrzeń, w której majaczą zarysy czternastu stacji Drogi Krzyżowej. Na samym środku zaciemnionej sali znajduje się podświetlona dyskretnym światłem świecy miska z wodą. Uczestnik Drogi Krzyżowej, zanim rozpocznie swoją wędrówkę razem z cierpiącym Chrystusem, obmywa w niej ręce. Potem ze świeczką w dłoni rozpoczyna drogę. Zapala świeczki na prostym stole, zbitym z nieheblowanych



Instalację można było oglądać i kontemplować do 3 w nocy

desek. Na końcu stołu widnieje twarz Chrystusa.

„Królewska Droga Krzyża” to, jak mówi jej twórca, „działanie przestrzenne o charakterze medytacyjnym”. Co to oznacza?

– Wprowadzam widza do ciemnej sali, gdzie ustawione

są stacje Drogi Krzyżowej. Są to proste ikony, przedstawiające twarz Chrystusa. Widz zostaje sam i rozpoczyna samotną wędrówkę. To rodzaj ćwiczenia duchowego – tłumaczy Sławomir Kuczkowski, twórca „Królewskiej Drogi Krzyża” i kierownik artystyczny „Teatru Wizji i Medytacji Czerwona Główka” z Gniezna.

– Przychodzą różni ludzie. Ale ich reakcje są podobne – uśmiecha się Kuczkowski. – Są tacy, którzy dzwonią po jakimś czasie i pytają, czy można przyjść z rodziną.

Na twarzy ludzi, którzy wychodzą z sali, zazwyczaj po godzinie widać delikatny uśmiech i spokój.

„Królewska Droga Krzyża” to jeden z ciekawszych projektów artystycznych, rozpoczynających Gorzkie Żale 2008, czyli cykl przedstawień teatralnych, koncertów, spotkań. Zorganizowały je Centrum Myśli Jana Pawła II oraz Centralny Basen Artystyczny. **AB**

ODWIECZNY UROK POMIDOROWEJ...



Jest ich w Warszawie coraz mniej, ale nie maleje ich klientela. W przeciwieństwie do wykwintnych restauracji ze światową kuchnią, bary mleczne nazywają się bardzo swojsko: „Złota Kurka”, „Bambino”, „Karaluch”... A i menu brzmi przyjaźnie: pomidorowa, jajecznica, pierogi, pyzy, naleśniki... Żadnych burgerów ani chińszczyzny! No i są to chyba ostatnie miejsca w stolicy, gdzie można porządnie najeść się za pięć złotych. Stołeczne bary mleczne polubili nawet politycy, naukowcy i aktorzy, którzy mają już swoje ulubione miejsca. Ich kuchnię docenili też Francuzi, umieszczając niektóre w swoich przewodnikach po Warszawie. W dzisiejszym numerze piszemy o tym, jak zmieniły się stołeczne bary.

W porze obiadowej w barach trudno znaleźć wolny stolik

Nie ma łatwych misji

ODPUST W CENTRUM FORMACJI MISYJNEJ. 14 lutego, w dniu święta św. Cyryla i Metodego, patronów Europy, apostołów Słowian, polscy misjonarze i osoby przygotowujące się do misji modlili się w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. W homilii bp Stanisław Budzik, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, nawiązał do książki kard. Nguyen Van Thuana: „Świadkowie nadziei”, w której autor pisze o tym, że Jezus „nie zna się na reklamie”. – Posyłając uczniów, Jezus nie

zapowiada łatwego życia, nie kupuje nikogo obietnicami. Takie postępowanie nie zachęca do podjęcia misji głoszenia Ewangelii. A mimo to od dwóch tysięcy lat nie brakuje tych, którzy porzucają wszystko i idą za Jezusem – przypominał biskup. Eucharystię koncelebrowali także księża odpowiedzialni za organizację działające na rzecz misji i misjonarzy w Polsce, m.in. ks. Jan Piotrowski, krajowy dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych, oraz ks. Marcin Iłżycki, dyrektor Dzieła „Ad gentes”.

Niepewny los zerówkowiczów



JOANNA JURECZKO-WILK

Ratusz chce przenieść zerówkowiczów do szkół. Ale czy te są w stanie zapewnić małym dzieciom odpowiednie warunki?

WARSZAWA. W roku szkolnym 2008/09 w stolicy planuje się ponad 36 tys. miejsc w przedszkolach, w tym 9,6 tys. dla trzylatków – poinformowała dyrektor miejskiego biura edukacji Jolanta Lipszyc na nadzwyczajnej sesji Rady Warszawy dotyczącej edukacji przedszkolnej. Dla sześciol-

latków przygotowanych jest 329 oddziałów 0 w przedszkolach (8,2 tys. miejsc) oraz 227 oddziałów 0 w szkołach podstawowych (5,6 tys. miejsc). Według J. Lipszyc, przeniesienie zerówek do szkół umożliwiłoby przyjęcie większej liczby trzylatków do przedszkoli, a to z kolei odciążałoby żłobki, w których już teraz brakuje ok. 2 tys. miejsc. Dyrektor podkreśliła, że w Śródmieściu, Wawrze, Włochach, na Ochocie, Mokotowie, Bielanach, Żoliborzu prawie wszystkie dzieci w wieku 3–6 lat objęte są wychowaniem przedszkolnym. Najgorzej jest na Pradze-Północ, w Wesołej, Wilanowie oraz na Bemowie, gdzie wskaźnik ten nie przekracza 80 proc. Przeciwno przenoszeniu zerówkowiczów do szkół protestują rodzice przedszkolaków. Zerówki przedszkolne, w przeciwieństwie do szkolnych, gwarantują dzieciom pełne wyżywienie, zajęcia dodatkowe, a także bardziej kameralne warunki.

Pili i dewastowali

STARA MIŁOSNA. Czterech nastolatków urządziło nocą imprezę na cmentarzu w Starej Miłosnej. Niszczyli wieńce, kwiaty, znicze, rozbijali krzyże. Pozostawili po sobie puszki piwa. Policja ustaliła spraw-

ców, bo w Internecie dzielili się wrażeniami z nocnej dewastacji. Starsi dobrowolnie poddali się karze i przez trzy miesiące będą pracowali społecznie. Młodszymi zajmie się sąd rodzinny.

Szansa na pracę

CARITAS. „SOS Dzieciom” – pod takim hasłem 12 lutego w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbył się koncert, podsumowujący projekt „Indywidualne ścieżki kariery zawodowej szansą dla osób niepełnosprawnych”. Ksiądz Marian Subocz, dyrektor Caritas Polskiej, poin-

formował, że od 1 października 2006 r. do 31 stycznia 2008 r. w 44 ośrodkach na terenie Polski Caritas przeszkoliła 7040 niepełnosprawnych, z których później 1076 znalazło zatrudnienie, a 1600 zaangażowało się w wolontariat na rzecz innych potrzebujących.



JAKUB SZYMCIUK

Na koncert do PKiN przybyło ponad 3,5 tys. niepełnosprawnych

Kierowcy bardziej uprzejmi?

WARSZAWA. Ponad 3 tys. kierowców warszawskich autobusów, a także 400 kierowców prywatnych firm transportowych przesiadło się na wózki i na własnej skórze odczuło, jak wygląda podróż osoby niepełnosprawnej. Szkolenie zorganizował Uniwersytet Warszawski w ramach Programu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL. Instruktorzy pokazali kierowcom, jak prawidłowo uchwycić wózek i wnieść go do autobusu, podkreślali, by zatrzymać pojazd jak najbliżej krawężnika, stosować hydrauliczne obniżenie autobusu, ułatwiające wsiadanie, a także by zwracali uwagę przy



JOANNA JURECZKO-WILK

Czy teraz osobom starszym i niepełnosprawnym będzie podróżowało się łatwiej?

parkowaniu na to, czy drzwi nie zastawia kosz na śmieci albo latarnia.

Z PIT-em do dzielnicy

WILANÓW. Od początku lutego mieszkańcy Wilanowa mogą składać deklaracje podatkowe w urzędzie dzielnicy, w specjalnym urządzeniu zwanym skarbotatem. Maszyna przyjmuje wypełnione deklaracje na formularzach m.in. PIT, VAT, NIP, CIT oraz wydaje potwierdzenie złożenia. Skarbotaty stoją już także w urzędach dzielnicy na Bemowie i na Ursynowie. Działają w godzinach pracy urzędów.

Takie urządzenie załatwi za nas rozliczenie z fiskusem



JOANNA JURECZKO-WILK

Francuski egzorcysta ostrzega

Satanizm z CD i komputera

Na ekranie w szczerze wypełnionym ludźmi kościele św. Anny widać fragment teledysku o narodzinach antychrysta, w innym Jezus pokazany jest jako małpa skacząca po krzyżu... „Uważajcie na to, co wasze dzieci oglądają, czego słuchają, w co grają na komputerze” – mówił francuski egzorcysta ks. Benoit Demergue.

Na spotkanie z ks. Benoitem przyszedł tłumy młodzieży, rodziców, a nawet dziadków. Wielu wyszło z niego wstrząśniętych. Francuski egzorcysta pokazał na konkretnych przykładach teledysków, filmów, gier komputerowych, jak okultyzm i satanizm w sposób mniej lub bardziej zakamuflowany wdzierają się do kultury młodzieżowej.

– We Francji ok. 900 tys. młodych ludzi to osoby, które mają ze sobą jakiś problem, a 40 tys. z nich rokrocznie podejmuje próby

samobójcze. To nie jest problem tylko jednego kraju, to jest obecnie problem globalny – mówił ks. Demergue.

Zdaniem egzorcysty, kultura młodzieżowa mówi o śmierci Boga, upadku człowieka, bez nadziei, rozpacz... Młodzi nie dostrzegają, że są manipulowani, nie znają znaczenia angielskich tekstów piosenek, nie odczytują podtekstów, nie dostrzegają w teledyskach ukrytych symboli szatana, nie wiedzą, że pewne gesty czy słowa muzyków są bezpośrednim przywoływaniem demona. W pieśni, która brzmi jak śpiew gregoriański, mowa jest o „świętym bogu Lucyferze”. Tylko przez cztery dni sto tysięcy osób obejrzało koncert Madonny, w którym wystąpiła zawieszona na ogromnym metalowym krzyżu, na głowie z ciemną koroną, spod której zwisały czerwone paciorki, imitujące krople krwi.

– Młodzi mówią, że to przecież tylko gra, show, widowisko... A Madonna najpierw mówi słowami Biblii, a potem pyta ich: „Czy spowiadaliście się?”.

Odpowiada jej śmiech fanów. Byłem zszokowany. Nikt nie zaprotestował, nikt nie wyszedł z koncertu – mówił ks. Demergue.

Ilu spośród fanów innego piosenkarza Marilyn Mansona zdaje sobie sprawę, że jego album, który rozszedł się w milionowym nakładzie, nie ma pomyłki w tytule i że nie chodzi w nim o miasto Hollywood, ale o symbol odwróconego krzyża? Ten sam Mason występuje w teledysku w papieskiej czapce, obok małpy parodiującej Ostatnią Wieczerzę, a potem huśtając się na krzyżu. Dla młodych to może się wydawać czarnym humorem, parodią, a w rzeczywistości jest to bluźnierstwo.

Zdaniem ks. Demergue, trzeba także uważać na blogi, w których promuje się okultyzm, dzieła doświadczeniami prób samobójczych i które stały się kanałem wpływu sekt i ruchów okultystycznych na szerokie rzesze młodzieży.

W świat okultyzmu, satanizmu można wejść bezwiednie. Dlatego trzeba być czujnym – ostrzegał egzorcysta

Treści satanistyczne są także przemykane w grach play station i komputerowych, zarówno w tych kupowanych, jak i on-line. Jako przykład egzorcysta podał polską grę „Wiedźmin”, w której profanuje się groby. Inne uczą zabijania, łamania prawa, zawierają treści pornograficzne, pokazują, jak na przykład stać się doskonałym nazistą. O ile rodzice są w stanie sprawdzić, co zawiera gra kupowana, nie są w stanie skontrolować gier z sieci.

Ks. Demergue radzi, by rodzice rozmawiali o tym z dziećmi. Bo młodzi ludzie nie lubią być manipulowani i gdy odkryją oszustwo, są skłonni wybrać dobrą drogę.

– Współczesna kultura to kultura odwróconych wartości. Za nią stoi zaprzeczenie wiary. Tymczasem trzeba mówić o Zmartwychwstaniu – podkreślił egzorcysta.

JOANNA JURECZKO-WILK



JOANNA JURECZKO-WILK

■ R E K L A M A ■

Archidiecezjalne Gimnazjum Męskie
im. ks. Jerzego Popiełuszki

Założone przez J. E. Ks. Kardynała Józefa Glempa - Prymasa Polski



Szkola prowadzi internet

Spotkania informacyjne: 1 marca, 15 marca, 19 kwietnia, godz. 10.00

www.agm.edu.pl

Warszawa - Bielany, ul. Dewajtis 3, tel.: (022) 839 06 90, fax: (022) 839 07 60

AMLO im. Bł. Ks.
R. Archutowskiego



- Skuteczny program dydaktyczny
100% uczniów zdało nową maturę
- Nowoczesne metody kształcenia - 49 profili nauczania
- 29 miejsc w Warszawie w rankingu "Perspektyw"
- 4 miejsce w Warszawie wśród liceów niepublicznych
- Sprawdzony program wychowawczy
- Szkoła prowadzi internet
- Zapraszamy dziewczęta do klasy żeńskiej

Spotkania informacyjne:

1 marca, godz. 10.00, 10 marca, godz. 17.00, 12 kwietnia, godz. 10.00,
28 kwietnia, godz. 17.00, 12 maja, godz. 17.00

www.amlo.edu.pl

Warszawa - Bielany, ul. Dewajtis 3, tel.: (022) 839 08 40, fax: (022) 839 08 70

— Sadzone z gryczaną i buraczkami, proszę odebrać — głos zza niewielkiego okienka baru mlecznego „Złota Kurka” na Marszałkowskiej brzmi nieco lepiej niż dwadzieścia lat temu. **Ale za to obiad za 4,79 zł smakuje wciąż jak u babci.**

tekst
TOMASZ GOŁĄB

Za komuny było ich w Warszawie kilkadziesiąt. Na samym Żoliborzu można było jeść codziennie w innym barze przez 9–10 dni. Fakt, jeśli ktoś lubił mięso, to nie miał czego tam szukać. Ale czy w tamtych czasach amatorzy schabowego mieli w ogóle szansę zadośćuczynić zachciance?

1,55 zł? Pani sobie żartuje?

Dziś na Żoliborzu nie ma ani jednego baru mlecznego. Nie zawsze udawało się zlikwidować je po cichu. Kiedy cztery lata temu zarząd „Społem” zamykał „Gościnny” na ul. Słowackiego, mało nie doszło do społecznych zamieszek. Podobno starsi ludzie, którzy na Żoliborzu mieszkają od kilkudziesięciu lat, do dziś ślą petycje do kolejnych burmistrzów o przywrócenie słynącego z dobrych i tanich dań lokalu.

Bo mlecznych zostało niewiele. Ale za to pozostały ceny.

— Jak wszedłem tu pierwszy raz, to nie wierzyłem własnym oczom — mówi w „Złotej Kurce” Marcin Kalicki, student pobliskiej politechniki. — Myślałem, że to żart. Ale nie — po-



ZDJEŃCIA JAKUB SZYMCIUK

midorowa naprawdę kosztuje tu 1,55 zł.

Rzut oka na cennik i naprawdę zaczynam zapominać o Wielkim Poście. Zupa mleczna z ryżem — 1,30 zł (z makaronem droższa o 25 gr), placki ziemniaczane (z prawdziwych świeżo tartych ziemniaków, z chrupiącą złocistą skórką) — 2,60; gotowane na twardo jajko — 50 gr (tyle samo co surowe w sklepie za rogiem). Najdroższa zupa — barszcz z kielbasą, prawdziwa ekstrawagancja — całe trzy złote.

Seler na cerę

Fakt, nie ma się co oszukiwać, lokal lokalowi nierówny.

— Polecam „Bambino”. Proszę pana, jaką oni tu dają surówkę z selera... — zachwyca się Helena Tomaszewska. 77-letnia kobieta (a właściwie jej cera) wie, co mówi. W końcu w spółemowskiej gastro-

mii przepracowała 29 lat. A w barze u zbiegu Hożej i Kruczej bywa niemal codziennie.

— Panie, mnie tu nawet życie raz uratowali. Dosłownie. Wezwali karetkę, dali lekarstwa... Wszystko tu zawsze świeżutkie, przygotowywane niemal na oczach — mówi smakoszka.

„Bambino” jest ostatnim barem należącym do śródmiejskiej Warszawskiej Spółdzielni Spożywców. Windowane ceny najmu miejskich lokali zmusiły kilka lat temu do zamknięcia popularnego „Szwajcarskiego”, naprzeciwko Domu Partii, siedziby dzisiejszej Giełdy Papierów Wartościowych.

— Ale chętnie byśmy otworzyli następne bary mleczne. Bo to opłacalna działalność — twierdzi Bożena Solka, główna księgowa śródmiejskiej WSS Społem.

Bar to jedyne miejsca w Warszawie, gdzie obiad można zjeść za mniej niż 5 zł

Z częścią barów współpracują ośrodki pomocy społecznej, które rozdają talony obiadowe swoim podopiecznym.

— W Śródmieściu korzysta z nich 400 osób — mówi Maryla Jarzęcka, dyrektor gminnego OPS.

Ogonek po dotowane kluski

Jak może się opłacać sprzedawanie kaszy gryczanej czy porcji ziemniaków po dwa złote, kiszzonego ogórka za kilkadziesiąt groszy, czy kompotu za półtora złotego? Albo talerza gorącej pysznej zupy za mniej niż przejazd autobusem?

— Bary mleczne otrzymują na niektóre produkty, między innymi mączne, dopłaty z budżetu państwa. Pod warunkiem jednak, że mają niższą

o było złe...

ma być?

niż 30-proc. marżę – tłumaczy Bożena Solka. – W przypadku naszego baru to około 10–12 tys. miesięcznie. Wprawdzie ogranicza to nasze zyski, które w tym miejscu Warszawy – bez dotacji – osiągalibyśmy znacznie wyższe, ale rekompensuje nam to liczba zadowolonych klientów – podkreśla księgowa.

To prawda. Kilkadziesiąt metrów dalej, przy tej samej ulicy, zupa w podobnych, barowych warunkach będzie już kosztowała kilkakrotnie więcej. Trudno się więc dziwić, że w porze obiadowej ogonek chętnych po specjały z babcinnej kuchni na Kruczej wystaje nieraz daleko poza próg „Bambino”.

– Dziennie obsługujemy ok. 500 klientów. Najchętniej jedzą mielone, podobno najlepsze w całej Warszawie – reklamuje kierowniczką baru, zastrzegając nazwisko, ale za to ochoczo

zapraszając na „chłodniczek, botwinkę i naleśniki z serem, z jabłuszkiem, z wisienką, malinką, jagodą albo brzoskwinia”.

Profesorze, skąd ten „Karałuch”?

Swoich amatorów ma też Bar Mleczny Uniwersytecki na Krakowskim Przedmieściu (powszechnie rozpoznawalny pod niegastronomiczną nazwą „Karałuch”), gdzie można pokłnąć pomidorową za 1,23 zł, bigos za 3,26, placek po cygańsku z gulaszem za 5,80 albo ryż z jabłkiem i serem za 3,38. Lilianna Gałązka, która bar prowadzi od 38 lat (tak!), wykarmiła tu całe pokolenia historyków, socjologów, aktorów Teatru Wielkiego i absolwentów ASP, w tym całą śmietankę profesorską III i IV RP. Prof. Tomasz Nałęcz, który co drugi dzień wpada do „Karałucha” na pomidorową z ryżem, pokusił się nawet o naukową interpretację zwyczajowej nazwy. Pogrzebał w uniwersyteckiej bibliotece i doszedł do wniosku, że 45-letni zakład zawdzięcza ją studentom, którzy do adresu przy Krakowskim Przedmieściu musieli przywyknąć jak do nieproszonych gości w swoich akademikach. Tak przywykli, że mówią: „Idę do mamy”. Ciemnowa sala na 50 osób zapewnia się więc momentalnie, chociaż dla stałych gości, na przykład dla Jerzego Kuleja, zawsze miejsce się znajdzie.

Z nawykami ciężko zerwać. Monika Bresińska w barach mlecznych gustuje od czasów studiów na SGH. Teraz, jako

„Pierogi proszę odebrać!”. Żeby obsłużyć pięciuset klientów, trzeba mieć anielską dobroć, ale i stalowe nerwy



księgowa dużej firmy z branży nieruchomości, przychodzi z koleżanką do „Bambino” na naleśniki z warzywami w sosie grzybowym. Wiktoria Zakrzewska woli jednak zupy, a wśród nich – pomidorową.

– Nieraz przychodzą całe rodziny, czasem zajrzą obcokrajowcy (bar na Kruczej polecają na przykład francuskie przewodniki – przyp. red.), pełno tu zawsze „białych kołnierzyków” z okolicznych biur – mówi jedna z księgowych Keen Property Partners.

Panie, bo znowu wystygnie!

Ale kolorytu barom mlecznym nadają jednostki, zwłaszcza takie, które ujawniają swoje polityczne preferencje. Ludzie się uśmiechają i krzyczą: „Jedz, jedz, bo ci znowu wystygnie”.

Bogdan Kot („52 lata, ale – wiem, wiem – wyglądam na 70”) bary mleczne odwiedza od 15 lat. Urodzony na Żoliborzu najpierw chodził do „Gościnnego”, a po jego zamknięciu tylko do „Sadów”, który wprawdzie zgubił „mleczny” z nazwy, ale z jadłospisu nie.

– Ale tak pieczeń i kartofelki? Przecież jeszcze 10.00 nie ma?

– O, no dobre pytanie. Ale ja lubię coś ciepłego – mówi znad buchającego parą talerza pieczarkowej ten, który „sam został na świecie, więc musi sobie radzić”.

– To dzielnica ludzi starszych – Elżbieta Bogusz, wicekierowniczką „Sadów” poka-

Bary mleczne są najbardziej demokratyczną instytucją w Warszawie. Obok siebie siadają czasem ludzie bardzo biedni i ci, którzy mają pełne portfele

zuje bloki po drugiej stronie ul. Krasińskiego. – Wielu nie opłaca się gotować dla jednej osoby, więc przychodzą, po 20–30 lat. Są tacy, którzy do nas przyjeżdżają z innych dzielnic. Na przykład pani Jadzia z Woli, o ta za oknem.

60 łyżeczek na miesiąc

W barze przy Krasińskiego korzysta się do dziś z receptur opracowanych ponad 30 lat temu. Pożółkłe strony w teczce kryją przepisy na mandryki (placki smażone z marchewką), makaron z makiem albo z dynią, racuszki ziemniaczane z jabłkami z suszu lub pyzy drożdżowe, czyli pampuchy. Wiele się więc nie zmieniło. Nawet sztuczce giną jak dawniej („15 łyżeczek tygodniowo – już się przyzwyczailiśmy”).

Nie wszystkie „mleczaki” korzystają z dotacji. Żoliborski zrezygnował z nich na rzecz dowolnego regulowania cen. A klientów ma co najmniej tyle samo co inne. Mimo że jajko na twardo kosztuje „aż” 80 gr. Śniadanie z jajecznicą (do wyboru cztery: na maśle, na boczku, na słoninie i kiełbasie), bułki (świeżej pachnącej kajzerki), masła (prawdziwego!) i herbaty (z cytryną) wciąż kosztuje 3,96 zł. Dwa–trzy razy mniej niż najtańszy zestaw z popularnych fast-foodów. I pewnie zdrowszy.

P.S. Przepraszam, jeśli tym tekstem utrudniłem komuś wypełnienie postanowień wielkopostnych. Spowiedników proszę o wyrozumiałość dla naszych Czytelników.



O. Pio i Jan Paweł II – okiem watykanisty

Fakty zamiast legend



JAKUB SZYMCIUK

Opublikowany niedawno nieznan dotąd list biskupa Karola Wojtyły do o. Pio na nowo rozgrzał spekulacje o niezwykłej duchowej więzi przyszłego papieża i włoskiego stygmatyka. A jak było naprawdę, wyjaśniali na konferencji prasowej watykanista Andrea Torielli i dr Wanda Półtawska, cudownie uzdrowiona za wstawiennictwem o. Pio, na prośbę Karola Wojtyły.

12 lutego na konferencji prasowej w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski, promującej nową książkę Andrei Torielliego: „Tajemnica Ojca Pio i Karola Wojtyły”, autor dementował pogłoski i pokazywał prawdę na temat dwóch wielkich osobowości Kościoła. Obecna na spotkaniu dr Wanda Półtawska, przyjaciółka Karola Wojtyły, cudownie uzdrowiona z choroby nowotworowej dzięki modlitwie o. Pio, zaznaczała, że mamy tendencje do wybielania życiorysów świętych.

Tymczasem święci tacy się nie rodzą – to właśnie przykład ich walki z pokusami, z codziennością, trudami, ich ciągłe zbliżanie się do Boga czyni ich świętymi i staje się wzorem dla innych.

„Napisałem tę książkę, bo zastanowiło mnie, że między o. Pio a Karolem Wojtyłą zawiązała się głęboka relacja już po ich pierwszym spotkaniu w 1948 r.” – powiedział Andrea Torielli.

Watykanista podkreślił, że zachowane dokumenty i zeznania świadków nie potwierdzają pogłoski, jakoby o. Pio miał przepowiedzieć pontyfikat Jana Pawła II. Niewątpliwie jednak kapucyn od pierwszego spotkania z Karolem Wojtyłą był przekonany o jego wyjątkowości. Świadczy o tym słowa samego ks. Karola Wojtyły, który po spotkaniu z o. Pio opowiadał dr Półtawskiej o jego ciepłym i serdecznym przyjęciu. Włoski stygmatyk, który potrafił być surowy i

Między o. Pio a Karolem Wojtyłą zawiązała się głęboka relacja już po ich pierwszym spotkaniu w 1948 r. – uważa watykanista Andrea Torielli (na zdjęciu w środku)

wymagający, młodego, nieznanego księdza z Polski obdarzył wielkim zaufaniem. To właśnie jemu w 1948 r. zwierzył się z posiadania stygmatu na barku. O tym fakcie opinia publiczna dowiedziała się dopiero po śmierci zakonnika. O. Pio powiedział o niej ks. Wojtyła, gdy ten zapytał go, która z ran Chrystusa jest dla niego najbardziej bolesna.

„Posiadamy świadectwo kard. Deskura, któremu Jan Pa-

weł II zwierzył się z tych wspomnień” – dodał Torielli. Kiedy Karol Wojtyła prosił w liście o. Pio o modlitwę za chorą na raka dr Wandę Półtawską, adresat po otrzymaniu prośby powiedział: „Jemu odmówić nie można”. Polecił też zachować właśnie te dwa listy w sprawie dr Półtawskiej (z prośbą o modlitwę i podziękowanie po cudownym uzdrowieniu), bo jego zdaniem miały być w przyszłości ważne.

18 stycznia opublikowano trzeci list Wojtyły do o. Pio, który zachował się jako kopia w archiwum kurii krakowskiej i został odkryty w związku z procesem beatyfikacyjnym Jana Pawła II. Wojtyła prosi w nim między innymi o modlitwę w intencji własnej działalności duszpasterskiej, która „natrafia na ogromne trudności”. Torielli zwraca uwagę na to, że dwa tygodnie po wysłaniu tego listu 44-letni Karol Wojtyła został metropolitą krakowskim. Zdaniem watykanisty, jest to jeszcze jeden dowód na skuteczność wstawiennictwa o. Pio i niezwykłą więź, która łączyła obu duchownych. **JJW**

PAPIEŻ BYŁ PRZEKONANY O ŚWIĘTOŚCI O. PIO

DR WANDA PÓLTAWSKA

– Od pierwszego spotkania Karol Wojtyła był przekonany o świętości o. Pio. Za jego pontyfikatu namawiałam go nawet, żeby przyspieszył proces beatyfikacyjny o. Pio. Nie zgodził się, bo zależało mu, żeby sprawa była dokładnie przebadana. Chciał uniknąć wątpliwości, niedomówień i kontrowersji, które i tak przecież przez całe życie towarzyszyły o. Pio. Powiedział mi natomiast, że sam codziennie modlił się o jego kanonizację. Modlił się też za jego wstawiennictwem.



■ R E K L A M A ■

www.radiojosef.pl

muzyka, której nigdzie indziej nie usłyszysz

muzyka, która budzi wspomnienia

soboty po godzinie 13

muzyka, która przywołuje obrazy

muzyka, która intryguje i uspokoja

radio JÓZEF 98,5fm

Filmowe ścieżki



AGATA MADAJ

Dr Tadeusz Krawczak prezentuje wybór dokumentów. Od lewej: autorzy wyboru dr Cyprian Wilanowski, dr Tadeusz Krawczak, redaktor naczelny PAX Zbigniew Borowik i publicyści Magdalena Bajer, Maciej Ilowiecki

○ Kościoły w stanie wojennym

Tomy nie wystarczą

Jak przekazać młodym ludziom prawdę o okresie stanu wojennego? Czy lepszy obraz trudnej sytuacji Kościoła dadzą dokumenty poprzedniej władzy czy relacje świadków? – Odpowiedź na te pytania podzieliła uczestników panelu dyskusyjnego w kościele środowisk twórczych w Warszawie.

Pretekstem do dyskusji stała się prezentacja książki „Kościół w stanie wojennym. Wybór dokumentów”. Gruby tom w sztywnej białej oprawie zawiera ponad 80 dokumentów, które powstały w latach 1982–1984 w Wydziale Organizacyjnym Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

– Kiedy media przedstawiają nam teczki kolejnych osób, mówimy tylko o ofiarach, które złamały się lub nie, ale nic nie mówimy o sile sprawczej – podkreślał dr Tadeusz Krawczak, dyrektor Archiwum Akt Nowych, który wraz z dr. Cyprianem Wilanowskim z Instytutu Pamięci Narodowej jest autorem wyboru opublikowanych właśnie dokumentów.

W książce zebrane są m.in. tajne doniesienia i sondaże nastrojów społecznych związane z drugą pielgrzymką Ojca Świętego do Polski, śmiercią ks. Jerzego Popiełuszki oraz usuwaniem krzyży ze szkół i zakładów pra-

cy. Z dokumentów wylania się też obraz władzy zdenerwowanej dobrym kontaktem Kościoła z młodzieżą. Książka ukazuje m.in. wnikliwą obserwację tzw. akcji letniej, ruchu oazowego ks. Franciszka Blachnickiego czy ruchu pielgrzymkowego. Ciekawostką jest zachowanie przez autorów wyboru oryginalnych rzymskich oznaczeń liczbowych (I–IV), którymi opatrzone były dokumenty. Pisma z symbolem „I” trafiały wyłącznie do Sekretariatu KC i prezesa Rady Ministrów, a dopiero pisma oznaczone jako „IV” docierały do sekretarzy komitetów wojewódzkich czy mediów. Interesujące jest prześledzenie ewolucji tych pism na poszczególnych stopniach „wtajemniczenia”.

– Cieszę się, że ta książka się ukazała, ale mam wnuki i wiem, że dokumenty nie wystarczą, by przekazać, jak ludzie Warszawy i mieszkańcy małych wiosek pomagali nam w drodze do więzień, jak dawali benzyne na stacjach, jak chłopcy ukrywali pomoc pod sianem – ubolewała aktorka Maja Komorowska, która w stanie wojennym działała aktywnie w Prymasowskim Komitecie Pomocy Internowanym i Więźniom. – Obawiam się, że tego klimatu nie da się opowiedzieć.

„Kościół w stanie wojennym” jest kolejną pozycją w „białej” serii wydawniczej PAX-u „Z najnowszej historii Kościoła”. **AM**

JEŚLI MASZ ZDJĘCIA Z PLACU PIŁSUDSKIEGO PRZEŚLIJ JE NA KONKURS FOTOGRAFICZNY.

W CIENIU KRZYŻA

NAJLEPSZE ZDJĘCIA POKAZEMY NA WYSTAWIE W CZERWCU 2008 ROKU

TERMIN NADSYŁANIA ZDJĘĆ:
30 MARCA 2008

DO WYGRANIA:

- LAPTOP
- WYSOKIEJ KLASY APARAT FOTOGRAFICZNY
- SPRZET FOTOGRAFICZNY

ORGANIZATOR:

CENTRUM MYŚLI JANA PAWŁA II
INSTYTUCJA KULTURY M.ST. WARSZAWY
UL. FOKSAL I I, 00-372 WARSZAWA
WWW.CENTRUMJP2.PL

PATRONI MEDIALNI:

GOSĆ
NIEDZIELNY

ŻYCIE WARSZAWY



WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI

Świętokrzyska figura Chrystusa ma 150 lat

Podzieliła los Warszawy

Jej upadek był symboliczny dla Warszawy zniszczonej w czasie Powstania Warszawskiego. Po wojnie znów stała na cokole. Figura Chrystusa niosącego krzyż patrzy na Królewski Trakt od 150 lat.

Figura Chrystusa dźwigającego krzyż stała przed kościołem Świętego Krzyża w 1858 r. Jej fundator hrabia Andrzej Zamojski oraz projektant Andrzej Pruszyński nie przypuszczali, że przetrwa tak wiele historycznych zawieruch. W 1889 r. po uszkodzeniu przez nieznanego sprawcę, figurę odtworzył Pius Waloński. Ustawiono ją wtedy na granitowym cokole z napisem „Sursum Corda” (W górę serca).

Ale prawdziwych zniszczeń dokonały niemieckie goliaty, które w czasie Powstania Warszawskiego 6 września 1944 r. wjechały do świątyni. Niemcy nafaszerowali czołgi materiałami wybuchowymi. Zdetonowane maszyny rozbiły fasadę świątyni, a podmuch zrzucił figurę Chrystusa na bruk. Odlana z brązu postać Chrystusa leżała pośród gruzów z ręką uniesioną w górę, wskazując na napis na cokole. 22 października Niemcy wywieźli ją z Warszawy i wraz z pomnikiem Mikołaja Kopernika, który także stał przy Trakcie Królewskim, porzucili w przydrożnym rowie, nieopodal Nysy. Tam oba pomniki odnaleźli i rozpoznali polscy żołnie-

rze. Samochodem, przybrany w kwiaty, pomniki wróciły do Warszawy i po gruntownej renowacji w lipcu 1945 r. stanęły na pierwotnych miejscach.

Do tych tragicznych, powstańczych wydarzeń nawiązuje wystawa „Dni Powstania – Warszawa 1944”, otwarta 10 lutego w świętokrzyskiej bazylice. Wystawę przygotował Instytut Pamięci Narodowej. Po raz pierwszy była prezentowana w 2004 r., w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej, w czasie głównych obchodów 60. rocznicy Powstania Warszawskiego. To wystawa o powstaniu, ale ujmująca go w sposób symboliczny. Przywołuje powstanie w postaci pojęć: bohaterkiej walki mieszkańców, o odsiecz oddziałów AK płynących z kraju, o nadziei pokładanej w pomocy aliantów, o zmarowanym wysiłku żołnierzy armii Berlinga, poległych na przyczółku czerniakowskim, wreszcie o zdradzie „sojusznika naszych sojuszników”, który patrzył na agonię miasta.

I tak jak figura Chrystusa pochylonego pod ciężarem krzyża, powróciła po wojennej tułaczce na cokół przed świętokrzyskim kościołem, tak Warszawa powoli podnosiła się ze zniszczeń.

Prymas Polski na wernisażu wystawy w świętokrzyskiej bazylice

Zapowiedzi

■ KULTURA CZY CHAŁTURA?

Spotkanie z cyklu dyskusji o współczesności z Janem Pawłem II odbędzie się 26 lutego o godz. 17.00 w nowym budynku BUW (sala 256), przy ul. Dobrej 56/66. Temat spotkania: „Kultura czy chałtura?”.

■ ŚWIADCZYĆ O BOGU

„Jak mówić o Bogu osobom poszukującym?” – to temat kolejnego spotkania w Centrum Duchowości Świeckich, które odbędzie się 27 lutego o godz. 18.00 w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej (ul. Świętojańska 8). Centrum zaprasza też na rekolekcje wielkopostne, które od 3 do 5 marca, o godz. 16.30 i 20.30, poprowadzi o. Adam Schulz SJ.

■ OSIEM TYGODNI REKOLEKCJI

Grupa Odnowy w Duchu Świętym „Kontakt” zaprasza studentów na ośmiotygodniowe, pogłębione rekolekcje. Pierwsze z cotygodniowych spotkań odbędzie się 27 lutego o godz. 20.15 w sanktuarium św. Andrzeja Boboli, przy ul. Rakowieckiej 61.

■ O TYM TEŻ MÓWI BIBLIA

28 lutego, w ramach wykładów „Wiara i okolice”, o Mirosław Piłśniak OP będzie o tym, że kryzys małżeński opisany już został w Biblii. Spotkanie odbędzie się w sali parafialnej klasztoru dominikanów na Służewie (ul. Dominikańska 2), o godz. 19.00.

■ ARTYŚCI JANOWI PAWŁOWI II

Ponad sto prac 64 artystów będzie można zobaczyć na wystawie: „Zostań z nami”, poświęconej Janowi Pawłowi II w trzecią rocznicę śmierci. Wernisaż wystawy odbędzie się 28 lutego o godz. 18.00 w Galerii Domu Artysty Plastyka, przy ul. Mazowieckiej 11 a.

■ PSYCHOLOG POMOŻE

Klub Integracji Społecznej zaprasza mieszkańców Żoliborza do skorzystania z bezpłatnych konsultacji psychologicznych, które odbędą się od lutego do grudnia w Warszawie. Zapisy i szczegółowe informacje pod numerem telefonu: 022 839-55-59 lub mailem: kis_ops@op.pl.

■ PRZY KRZYŻU

Alumni warszawskiego seminarium duchownego zapraszają w Wielkim Poście na nabożeństwo adoracji krzyża. Tegoroczne rozważania nawiązują do ostatnich słów Chrystusa, wypowiedzianych na krzyżu, oraz do Hymnu o miłości z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian. Nabożeństwa odbywają się w każdy piątek Wielkiego Postu o godz. 20.00 w kościele seminarijnym, przy Krakowskim Przedmieściu 52/54.